Alona Szostak podczas próby spektaklu 'Cudzoziemka' w reż. Katarzyny Minkowskiej (Fot. Piotr Skórnicki / Agencja Wyborcza.pl / QvHVGLCJ}5)?m92qqH?]pn7+=N\w7s12w-v&X=H7,w?0hr8)dCl:M9Y=p[6>=>w_0{2aKNwLI\Z)cD>cYXK)

KULTURA

Alona Szostak kariery przez łóżko robić nie zamierzała. Wyszła od dyrektora teatru bez kawioru i etatu

Mike Urbaniak 25.10.2021

We wspaniałej "Cudzoziemce" Katarzyny Minkowskiej Alona Szostak rządzi niepodzielnie przez dwie i pół godziny, wywołując za każdym razem entuzjazm publiczności wyrażany w niekończących się brawach.

Seks, psychologia, życie:* *zapisz się na newslettery "Wysokich Obcasów"

Alona Szostak urodziła się w jednym z najpiękniejszych europejskich miast – w Sankt Petersburgu, który wówczas nazywał się Leningradem i leżał w Związku Radzieckim. Mamy bowiem rok 1968, w którym na Zachodzie trwała rewolucja seksualna, a na Wschodzie, cóż, najazd czołgów „bratnich państw" na Czechosłowację, antysemicka kampania nienawiści w Polsce, a w Moskwie początek długich rządów Leonida Breżniewa.

wysokie obcasy extra
Być jak Iga Świątek
DUŻO DOBREGO CZYTANIA
IGA ŚWIĄTEK
Lekcja siły, odwagi i akceptacji
NATALIA DE BARBARO
Wzmacnianie kobiecych więzi daje siłę
OPRAH WINFREY
Wykorzystuje swoje traumy, by pomóc innym
wysokie obcasy extra

ZAMÓW MIESIĘCZNIK Z BEZPŁATNĄ DOSTAWĄ DO DOMU

W ten system wierzyła mocno jej matka Anna, pół Polka, pół Rosjanka i całym sercem komunistka. Szczerze płakała, gdy w 1953 roku umarł Stalin. Miała wówczas dziesięć lat i myślała, że właśnie skończył się świat. To w końcu Stalin i jego Związek Radziecki wyciągnęły ją z nizin społecznych, bo po wojnie bez ojca (Polaka) mieszkała wraz z despotyczną matką i trójką rodzeństwa w lepiance jakieś sto kilometrów od Leningradu – to była kara za to, że matka dała się zamknąć w obozie koncentracyjnym, gdzie Anna się urodziła.

Trzy marzenia Anny

Gdy Anna miała czternaście lat, uciekła wraz z koleżanką do Duszanbe w radzieckim Tadżykistanie, gdzie zbierała bawełnę. Zarabiała dwadzieścia trzy ruble: dwadzieścia wysyłała matce, trzy zostawiała sobie. Pracując, skończyła najpierw szkołę, potem komunistyczną szkołę polityczną, by móc w końcu wrócić do Leningradu, gdzie na weselu siostry poznała jego.

CZYTAJ TAKŻE

Historia jednego castingu. Dziewczyny były dotykane w miejscach intymnych, bite, przymuszone do obnażenia się

Piotr Szostak, piękny mężczyzna o pięknym głosie, został wkrótce jej mężem. Był podobnie jak Anna obity przez wojenny los. Pół Ukrainiec, pół Polak także wychował się bez ojca, a był nim polski lekarz, który w polskim mundurze przemaszerował przez życie jego matki. Familia uznawała więc Piotra za polskiego bękarta, co on przed swoimi dziećmi będzie potem ukrywał długie lata. On też, będąc młodym chłopakiem, uciekł z domu, także imał się rozmaitych prac, aż w końcu poznał w Leningradzie – co już wiemy – Annę, będącą jego całkowitą przeciwnością charakterologicznie i politycznie. Kiedy telewizja nadawała komunistyczne plena, nienawidzący komunizmu Piotr wyrywał z gniazdka wtyczkę telewizora. Anna tę wtyczkę szybko wkładała, prosząc męża, żeby się opamiętał, bo się w końcu doigra i go zamkną. Piotr, by zapewnić chleb rodzinie, pracował jako spawacz, a wieczorami zaczytywał się w literaturze. Na każde urodziny Alona, jego córka, dostawała książkę z dedykacją, słysząc, że nie ma piękniejszego prezentu niż wspaniała rosyjska literatura.

Anna była kobietą piękną, zawsze zwracającą uwagę, o zjawiskowych wręcz włosach i niełatwym charakterze. Zawsze była władcza, stanowcza i lubiła decydować. Podobnie jak Róża Żabczyńska, główna bohaterka „Cudzoziemki" Marii Kuncewiczowej, którą wiele dekad później zagra w Teatrze Polskim w Poznaniu jej córka Alona. Anna marzyła o trzech rzeczach: nauczyć się pięknie grać na fortepianie, nauczyć się angielskiego i prowadzić samochód. Kupiła go sobie, mając pięćdziesiąt lat, kiedy założyła już pod upadku ZSRR mały biznes, z angielskim nie dała rady, a marzenia muzyczne przerzuciła na dzieci – Alonę i jedenaście lat młodszego Grzegorza – które powędrowały do szkół muzycznych. Dzieci, dodajmy, kochane, choć były w rodzinie i trudne momenty, kiedy trzeba się było salwować ucieczką przed rodzicielską awanturą.

REKLAMA

AD

Help us fight
for freedom

Your donation equals new military equipment. Your support means unity.

ALONA SZOSTAK PODCZAS PRÓBY SPEKTAKLU 'CUDZOZIEMKA' W REŻ. KATARZYNY MINKOWSKIEJ FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z Moskwy przez Wilno do Polski

Alona w szkole muzycznej skończyła klasę fortepianu, co będzie niezwykle ważne dla jej przyszłego życia zawodowego i – mając lat siedemnaście – wyjechała do Moskwy, by studiować w tamtejszym Instytucie Teatralnym, chociaż, prawdę mówiąc, jeszcze bardziej marzyła o zostaniu śpiewaczką operową, ale miała wówczas jeszcze niewystarczająco wykształcony głos. Utrzymywała się ze stypendium i dorywczych prac dostępnych studentom aktorstwa, na przykład w radiu. W Moskwie pierwszy raz wyszła za mąż (za kolegę aktora), bo mama uważała, że jak się z kimś sypia, to trzeba się pobrać, i w Moskwie stawiała pierwsze kroki na scenie po czterech latach szkoły aktorskiej. Tych kroków w Teatrze im. Gogola nie było zbyt wiele, bo okazało się, że najpierw trzeba je skierować wieczorową porą do gabinetu dyrektora, gdzie czekał sam zainteresowany wraz z szampanem i kawiorem. Pan dyrektor nie wiedział jednak, że ta młoda aktorka ma charakter równie mocny, jak jej matka i kariery przez łóżko robić nie zamierza. Wyszła więc z dyrektorskiego gabinetu tak szybko, jak do niego weszła. Bez kawioru, bez szampana i bez etatu.

CZYTAJ TAKŻE

"Klub", czyli rzecz o zajebistości kobiet. Studentki nie dostały dobrych ról, więc się zbuntowały

Znalazła go jednak przez szczęśliwy zbieg okoliczności (potrzebne było zastępstwo za aktorkę w ciąży) w innym mieście chylącego się ku upadkowi Związku Radzieckiego – w Wilnie. Tam gra intensywnie w Teatrze Dramatycznym (przed wojną był to polski Teatr na Pohulance), a po godzinach równie intensywnie się zakochuje, tym razem w grafiku i bon vivancie, co szybko kończy pierwsze małżeństwo z matczynego przykazu i rozpoczyna drugie, z którego urodzi się z wielkiej miłości pierwsza córka Alony Anna. Sielanka nie trwa jednak zbyt długo, bo świat radziecki się rozpada i Wilno zostaje nagle stolicą niepodległej Litwy. Trzeba się więc ewakuować, a że paru kolegów aktorów i reżyserów zachęca do przyjazdu do Polski, Alona wraz z mężem i kilkumiesięczną córeczką lądują w 1992 roku Katowicach. Małżonek nie umiał się jednak odnaleźć w nowej sytuacji i popadł w depresję. Alona zajmowała się w związku z tym i nim, i dzieckiem.

„Dzy", „szy", „dży"

Zaczęła się szybko rozglądać za pracą, którą znalazła w Teatrze Rozrywki w Chorzowie – w końcu ma wykształcenie nie tylko teatralne, ale też muzyczne. Poszła do dyrektora Dariusza Miłkowskiego i powiedziała mu swoim bardzo łamanym wówczas polskim, jakie ma wykształcenie i doświadczenie, po czym usiadła do fortepianu i zagrała mu i zaśpiewała pieśni Moniuszki. Dostała angaż i dołączyła na kolejnych piętnaście lat do zespołu wokalnego, a kiedy Anna skończyła dwa latka, Alona odłączyła się od męża, bo chciała być po prostu szczęśliwa. W chorzowskim teatrze bardzo dużo się nauczyła (na przykład pracy z orkiestrą) i pięła się powoli po kolejnych szczeblach kariery, aż w końcu opuściła zespół wokalny, by zostać solistką, bo taką ma – nie ma co się oszukiwać – naturę.

> Nauczyła się także szybko języka polskiego i pokochała go z tymi wszystkimi „dzy", „szy", „dży", „brze" i „szcze".

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych poznaje Adama Buczka, rodowitego chorzowianina i perkusistę, który po światowych wojażach wrócił w rodzinne strony i dzisiaj uczy na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach, który sam kiedyś skończył. Adam odwiedza Alonę, zawsze przynosząc wino i płyty z

REKLAMA

AD

Support our fight for freedom
Donate to the Ukrainian army.
Help Ukraine to defend its people.

MATERIAŁY PROMOCYJNE PARTNERA

Maraton Maseckiego w teatrze STUDIO

najlepszą muzyką. On ją uczy jeździć na nartach, ona mu czyta rosyjską poezję. Pobierają się w 2000 roku, co teściowej Alony podobać się nie mogło. Alona, dwukrotna rozwódka z dzieckiem, bez grosza przy duszy,

> Rosjanka i w dodatku aktorka, wydawała się śląskiej Róży Żabczyńskiej kumulacją nieszczęść, najgorszą partią dla jej wspaniałego syna. Nie wróżyła temu związkowi sukcesu.

W tym roku mija prawie ćwierć wieku, od kiedy Alona i Adam są razem, a owocem tego związku jest ich dwudziestoletnia dzisiaj i studiująca w Danii córka Anastazja, także wykształcona muzycznie i także z teatralnymi ciągotami. Anna, pierwsza córka Alony, która skończyła filologię rosyjsko-hiszpańską w Barcelonie, mieszka w Hiszpanii i ma syna Aleksandra, więc Alona jest babcią. Z Aleksandrem Anna rozmawia po polsku, Anastazję pisać i czytać po rosyjsku nauczył dziadek.

Serce i dusza

Udane życie rodzinne Alony Szostak szło w parze z coraz bardziej udanym życiem zawodowym. Rozwijała je nie tylko z Teatrze Rozrywki w Chorzowie, ale także zupełnie niezależnie w ramach rozmaitych recitali, a śpiewa w kilku językach: od (oczywiście) rosyjskiego, przez polski czy angielski, po jidysz. Na początku lat 90. ubiegłego wieku zakochał się w jej talencie sam Leopold Kozłowski, zwany ostatnim klezmerem Galicji, który w Chorzowie pracował nad „Skrzypkiem na dachu", a potem napisał Alonie dwa utwory. To był jeszcze czas, kiedy grała w trzecim, czwartym i piątym rzędzie, ale nawet wtedy angażowała się na sto procent. W rzeczonym „Skrzypku na dachu" tak płakała, że pytano, czy u niej wszystko w porządku. Na swoim koncie ma dzisiaj klasykę musicalu: „Evitę", „Kabaret", „Rocky Horror Show", „Jesus Christ Superstar" czy „West Side Story". W końcu przyszły też do niej duże role, pierwszą była bodaj Mimi w musicalu „Rent" w 2006 roku. Zagrała nastolatkę, dobiegając wówczas czterdziestki.

CZYTAJ TAKŻE

Kto wymazał polskie fotografki? Historię mieli

Mimo różnorodnego językowo repertuaru muzycznego publiczność najbardziej domaga się rosyjskiego, bo po rosyjsku Aldona śpiewa jakoś inaczej, jakby z serca i duszy jednocześnie. Można się o tym przekonać, oglądając i słuchając na YouTubie dwóch piosenek, które wykonała w 2015 roku na koncercie finałowym 36. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu pod tytułem „Proszę państwa, będzie wojna" w reżyserii Moniki Strzępki. Jej „Modlitwa" i „Wojna" po prostu wbijają w fotel, publika nagradza ją sążnistymi opowiadać tylko mężczyźni owacjami.

Nie kula u nogi, ale atut

I skoro już jesteśmy przy Monice Strzępce, to trzeba powiedzieć, że spotkanie właśnie z tą reżyserką i dramaturgiem Pawłem Demirskim, jej partnerem prywatnie i zawodowo, było w karierze Alony momentem zwrotnym. Strzępka z Demirskim poznali Alonę, gdy pojechali dekadę temu do Chorzowa robić swoje „Położnice Szpitala św. Zofii", gdzie Alona zagrała położną Fancy. W tym samym roku zaprosili ją do zagrania w spektaklu „W imię Jakuba S." w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, którym kierował wówczas Paweł Miśkiewicz. Było to dla Alony nie tylko wejście do Teatru Dramatycznego, ale także wejście na jedną z najważniejszych polskich scen, co ostatecznie doprowadziło do propozycji etatu.

Najpierw ją odrzuciła, bo jak to, ona z tym rosyjskim akcentem w Teatrze Dramatycznym im. Gustawa Holoubka? To niemożliwe. Na Śląsku ciągle jej ktoś ten akcent wypominał. Ale potem zagrała w kolejnym spektaklu - „Muranooo" według tekstu Sylwii Chutnik - i tym razem ponowną propozycję Miśkiewicza przyjęła, bo powiedział jej, a właściwie nakrzyczał na nią, mówiąc, że rosyjski akcent to nie jest żadna kula u nogi, ale atut! Wobec takiego obrotu sprawy zdecydowała się na pół etatu w Warszawie, będąc nadal na pełnym etacie w Chorzowie, więc kursowała jak opętana między stolicą i Śląskiem, grając czasami spektakl poranny w Chorzowie i wieczorny w Warszawie. Dramatycznym się jednak długo nie pocieszyła, bo wkrótce Hanna Gronkiewicz-Waltz, ówczesna prezydentka stolicy, postanowiła Dramatyczny artystycznie zniszczyć i oddać w ręce Tadeusza Słobodzianka, który najpierw ten teatr pozbawił Holoubkowego patronatu, a potem zaczął wyrzucać aktorów i aktorki – wśród nich Alonę Szostak. Nie pozostało je nic innego, jak wrócić na Śląsk pod skrzydła swojego ukochanego dyrektora Miłkowskiego, który zawsze ją wspierał i pozwalał na teatralne skoki w bok: granie w „Klątwie" Strzępki i Demirskiego w Teatrze Imka w Warszawie, w „Leni Riefenstahl" Eweliny Marciniak w Teatrze Śląskim w Katowicach, a nawet w jej „Poskromieniu złośnicy" we Fryburgu.

> Wszystko to skończyło się w 2018 roku, kiedy Dariusz Miłkowski po ponad trzydziestu latach zrezygnował z kierowania Teatrem Rozrywki w Chorzowie. Alona zdążyła wtedy zagrać jeszcze w swoim teatrze Bonę Sforzę w „Stańczyku" Marciniak i wiedziała, że czas się żegnać.

W międzyczasie zagrała Doktor Teklę w „Seksmisji" w reżyserii Joanny Drozdy w Teatrze Miejskim w Lesznie (rolę Jej Ekscelencji grał piszący te słowa) i w końcu znalazła nowy teatralny dom w Teatrze Polskim w Poznaniu, którego artystycznym dyrektorem jest Maciej Nowak. Wkroczyła do niego z przytupem rolą Gertrudy w „Hamlecie" Mai

Kleczewskiej. Potem wylądowała w dwóch nieudanych zupełnie spektaklach: „28 dni" Kamili Siwińskiej i „Don Juanie" Wiktora Bagińskiego, ale ten rok przyniósł jej dwie główne role. Pierwszą w legendarnej „4.48 Psychosis" Sarah Kane w reżyserskim debiucie Pawła Demirskiego, w którym widać, że Alona straszliwie się męczy, i drugą we wspomnianej już naprawdę wspaniałej „Cudzoziemce" Katarzyny Minkowskiej, w której Alona rządzi niepodzielnie przez dwie i pół godziny na scenie, wywołując za każdym razem entuzjazm publiczności wyrażany w niekończących się brawach.

Alona Szostak mówi o sobie, że jest szczęśliwą i spełnioną kobietą, choć oczywiście nadal pragnie kolejnych teatralnych wyzwań. Mówi też, że czuje się kochana, co było dla niej zawsze bardzo ważne. Cieszy się szczęściem córek, uwielbia wnuka i pielęgnuje miłość małżeńską. Nie ma więc w niej nic z granej przez siebie Róży Żabczyńskiej. No, może poza tym, że nieustannie czuje się cudzoziemką.

Maria Kuncewiczowa "Cudzoziemka", reż. Katarzyna Minkowska, Teatr Polski w Poznaniu, premiera: 9 października 2021 r.